

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyjne: ul. Rykowska 1. 40. I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7. parter
(sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.
Przedpłać na „Gazetę Narodową“ wynosi:
na Lwowie: za powiaty:
miesięcznie 3 kor. 2 kor. 50 h. za granicą:
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mod i powiast“ lub
też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 to-
mami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
na prowincyi 6 „ 80 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: We Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokolowskiej
Pasaż Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse
Seilerstraße 2, A. Oepelk Grünangergasse 12, M.
Dukas Nachf.: Max. Augenthaler & Emeric Lesser
I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannen-
berg II. Praterstrasse 23, Adolf Chlawański VI.
Getreidemarkt nr. 13; E. Brann I. Rotenturm-
strasse 9; W. Budapeszte: Julius Leopold VII.
Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haas-
enstein & Vogler i G. Danbe & Comp.; W Pa-
ryżu: C. Adama Ciborowskiego następcy: Ra-
czkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
yczajne na jednozłotowy wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za
wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatnie koros-
pondencyjne 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rozdwojenie wśród socjalistów.

Separatystyczny ruch żydowski, który obecnie rozpiera galicyjską partię socjalistyczną, nie jest — z wielu powodów — bez interesu dla społeczeństwa polskiego.
Ruch ten nurtował partię już dawniej, lecz początkowo tylko w formie jakiegoś elementarnego odruchu zorganizowanych żydowskich robotników, posiadających inną, niżeli robotnik chrześcijański kulturę, inne wierzenia i ideały, a także i inne interesy, często diametralnie sprzeczne z interesami robotników naszych i pracujących w innych, niżeli nasz, warunkach ekonomicznych. Przewodcy partii socjalistycznej, tak żydzi jak chrześcijanie, we własnym i partii interesie tłumili jednak zawsze wszystkie separatystyczne dążenia. Ale przychodziło im to z coraz większą trudnością. Do powyższych powodów przylączyły się jeszcze ruch syjonistyczny i żydowscy proletaryusze wolałi coraz głośnieję o osobną, własną partję żydowską. Wreszcie przywódcy musieli się zmuszeni zgodzić się na kreowanie „partyjnego komitetu żydowskiego“ ale pod kontrolą centralnego komitetu wykonawczego, byle tylko ratować łączność i jedność na zewnątrz galicyjskich socjalistów.

Tak stały rzeczy, gdy Warszawa wstrząsnęła pierwsze krwawe wypadki, przez socjalistów wywołane. Wypadki te w swoich następstwach rozwijać się jednak począł na innych drogach, niżeli socjaliści je mieć chcieli i ostatecznie, aby nie stracić wszystkich korzeni w społeczeństwie polskiem, Polska Partya socjalistyczna w Królestwie, która początkowo wraz z „Bundem“, socjalistyczno-rewolucyjną organizacją żydowskich robotników w Rosyi, wolała: nie chcemy Polski! i potępiała wszystkie hasła patriotyczne, sama podsyłała się pod sztandar narodowy. Przez to stanęła w sprzeczności z „Bundem“, który pozostał przy pierwszych hasłach. To rozdzwojenie odbiło się zaraz echem wśród galicyjskich socjalistów.

Żydy w galicyjskiej partii socjalistycznej zorganizowani, od czasu, kiedy wynaleziona została nomenklatura: socjalista narodowy i od galicyjscy przywódcy nie tylko chrześcijanie, ale i żydzi afiszować się zaczęli swym polskim patriotyzmem, żywią pewną nieufność i do przywódców i do partii ogólnej, bojąc się, by nie poświęciła ona kiedy ich interesów kastowych dla swoich narodowych. Nieufność tę podsycało odstępstwo P. P. S. w Królestwie od „Bundu“ i od hasła międzynarodowej rewolucji. Proletariat żydowski wziął rzecz, jak ona mu się powierzchniowo przedstawiała. I separatystyczny ruch wśród żydowskich socjalistów znowu silnie zarządzał.

„Bund“ pospieszył, aby ten ruch podsycać. Między nim a separatystami nawiązane zostały bliższe nici i ruch separatystyczny, dotąd nie zorganizowany, sformułował się, wydał z siebie przywódców i mówców, którzy po wszystkich miastach galicyjskich rozwinięli żywą agitację w kierunku wyodrębnienia się żydów z galicyjskiej partii socjalistycznej i stworzenia organizacji własnej z programem „Bundu“. Agitacja ta wśród proletariatu żydowskiego zyskiwała najsympatyczniejszy oddźwięk i już 1 maja ogłoszono zawiązanie w Krakowie, Lwowie i Przemyślu odrębnych organizacji żydowskich. Zarazem rozpoczęli separatysty wydawać własne pismo.

Przywódcy socjalistów raz jeszcze wytyężyli wszystkie siły, aby do rozłamów partii nie dopuścili. Na konferencji w tym celu zwołanej potępiłi separatyzm, a najpopularniejsi z przewodców poszli z gorącymi odezwaniami lub żywym słowem w masy proletariatu żydowskiego, nawołując do wytrwania w jedności. Nawykli do posłuszeństwa „towarzysze“ zawaliłi się w swych separatystycznych dążeniach; stworzon we Lwowie i Przemyślu odrębne organizacje żydowskie sicihly, jedynie organizacja w Krakowie poszła dalej na nową drogę. Agitacja za wyodrębnienia

niem się żydów-socjalistów z galicyjskiej partii nie ustala, przeciwnie w ostatnich dniach pracuje z nową siłą, rozchodzi się po wszystkich miastach i miasteczkach i przypuszczać można, że ostatecznie celu swego dopnie.

Powstanie odrębnej partii socjalistycznej żydowskiej będzie się równać przewrotowi w łonie galicyjskiej organizacji socjalistycznej. Można liczyć, że zorganizowanych socjalistów jest w Galicji około 30.000, z czego 40 procent żydów. Powstałoby więc dwie partje, mniej więcej jednak w stosunku do siebie silne, lecz na zewnątrz przez swój rozłam stałoby się niżeli dotychczasowa jednolita organizacja. I tego właśnie tak obawiają się przywódcy socjalistów, chrześcijanie i żydzi. Z wpływu na rozwój życia i spraw publicznych socjaliści straciliby wiele a więcej jeszcze straciliby przywódcy; mandaty do parlamentu, do rad miejskich, do kas chorých itd., które uzyskali zsolidaryzowanymi głosami socjalistów chrześcijańskich i żydowskich, mogłyby łatwo utracić lub też niejednokrotnie musieliby o nie między sobą walczyć, co by ich nawzajem osłabiało i coraz bardziej rozdzielało. Dla społeczeństwa polskiego nie byłoby stąd żadnej szkody, raczej przeciwnie.

Ale z drugiej strony poważnym niebezpieczeństwem groziłoby dla kraju powstanie odrębnej żydowskiej partii socjalistycznej. Dużym niebezpieczeństwem i wielką szkodą jest obecnie partya socjalistyczna, chociaż nie ośmiela się jawnie występować wręcz wrogo w sprawach narodowych, występowała by zaś tak odrębna żydowska partya socjalistyczna z programem „Bundu“ i przez „Bund“ kierowana. Byłoby to w organizmie kraju obcy twór, niezmiernie i przyszłości kraju nie związany, a bardzo często krajowi wrogą; miałby na oku cele, dla naszego społeczeństwa zgubne i do tych celów dążyłoby. Musiałby wywoływać konflikty ze społeczeństwem, które ostatecznie broniłoby się przed nim musiało. Mogłoby wywołać objawy antysemityzmu.

Ze niebezpieczeństwem groziłoby powstanie odrębnej żydowskiej partii socjalistycznej dla kraju, zrozumiełi pierwsi ukraińcy i dlatego z całych sił separatystyczne dążenia żydów-socjalistów... popierają.

Unici.

Dzienniki rosyjskie omawiają utworzenie komisji pod przewodnictwem Ignatiewa co do rozumienia ukazu o tolerancji religijnej.

Birs. Wiedom. piszą: „Głównem z nieporozumień jest, oczywiście, ten fakt, że w Polsce i w Kraju Zachodnim wogóle, nadane na mocy ukazu z dnia 30-go kwietnia prawo swobodnego przechodzenia z jednej religii chrześcijańskiej na drugą, wywołało tłumny powrót unitów do katolicyzmu. Można przypuszczać, że masowe przechodzenie unitów na katolicyzm wywołały lub przyspieszyło utworzenie nowej specjalnej komisji. Według pogłosek, które należy wziąć pod uwagę, wobec braku szczegółowych danych urzędowych o motywach, które wywołały teraz właśnie utworzenie specjalnej rady pod przewodnictwem hr. A. P. Ignatiewa, powierzone jej zadanie natury ograniczającej, aby nowym prawem w sprawach wiary nadać bardziej wyraźne znaczenie i w szczególności uchronić panującą religię prawosławną od dalszych masowych odpadnięć i odszczepieństwa.“

Nowości zamieszcza artykuł p. Połońskiego p. t. „Znaczenie chwili bieżącej“. Autor artykułu tego, pisząc o tej nowej komisji pod przewodnictwem b. generał-gubernatora kraju południowo-zachodniego, hr. Ignatiewa, dodaje: „Jak wiadomo, dawni generał-gubernatorowie i w północno-zachodnim i w południowo-zachodnim kraju, zarówno względem szlundystów, jako też katolików, surowo trzymali się zasad, ujętych w bardzo ściągłą formę i hr. Ignatiew pod tym względem nie przedstawiał żadnego wyjątku.“

Rus zamieszcza dwa listy Rosyan z gubernelskiej w sprawie ukniejki. Listy te redakcyja Rusi poprzedza następującymi słowy: „Wśród

lo miejscowej ludności rosyjskiej ujawniło się tłumne dążenie do przejścia na katolicyzm. Zjawiska tego my, jako Rosyianie, nie możemy traktować obojętnie, niezależnie od wszelkich politycznych czyli „asyfikacyjnych“ względów. Należy koniecznie wyjaśnić przyczyny tego zjawiska, przez które zamiast sztucznego zrusyfikowania Polaków, otrzymuje się zgola coś zupełnie innego — sztuczne polonizowanie Rosyan. Nie ulega wątpliwości, że ciemny lud oszukiwany jest za pomocą różnych bezsensownych pogłosek. Niechaj Polacy, a zwłaszcza głosiciele katolicyzmu, pomyslą o następstwach.“

Tragedya tsuszimska.

Tokijski sprawozdawca wojenny dziennika Corr. della Sera, który prawdziwie po mistrzowsku skreślił opisy pogromów pod Liaoyangiem, Portem Artura i Mukdenem (znane w przekładzie czytelnikom Gas. Nar.), nadesłał obecnie do swego pienu szereg telegramów, które w niejednym względzie rzucają nowe światło na przebieg dziejowych wypadków dni ostatnich w cieśninie tsuszimskiej. Przypatrzamy tu najbardziej interesujące szczegóły owego sprawozdania.

„Rozestwieński w drodze do Władystoku nie miał wcale zamiaru zaatakowania floty japońskiej. Już w czasie, gdy Rosyianie zbliżali się do cieśniny tsuszimskiej i dostrzegli, że nieprzyjaciel zgromadził na tych wodach wielkie siły, Rozestwieński nie chciał wszcząć boju i sądził, że uda mu się bez walki dotrzeć do jednego na dalekim Wschodzie rosyjskiego portu wojennego.

Rozestwieński słyszał, że Japończycy zgromadzili w cieśninie znaczne siły, ale nie poinformowano go, że przy Tsuzimie czeka na jego spotkanie sam Togo z całą, kompletną potęgą morską państwa Wschodzącego Słońca. Utrzymał się też zdanie, że Rozestwieński płynął na oślep, bez żadnego planu. Sądził on, że skoro udało mu się oplotnąć bez przeszkód większą połowę kuli ziemskiej, musi mu i przy końcu szczególnie dopisać i zdoła dotrzeć do zamierzonego celu.

Wśród eskadr Rozestwieńskiego i Niebogotowa nie było jedności, harmonii, zgody, braku woli wspólnego, dobrze omyslanego planu. Przy pierwszych starciach z Japończykami okazało się, że flota rosyjska jest zdezorganizowana. W szczególności okręty walczące, jak należało, nie było to jednak zasługą wodza, lecz po szczególnych komendantów.

Flota japońska zawiązała swój wielki triumf karności, gotowości, stanowczości, solidarności i chętności ruchów. Ktoś, nieobznajomiony ze stanem rzeczy mógłby sądzić, że Japończykom dopisała ślepa fortuna, że zwycięstwo uzyskali bez trudów. Tak jednak nie było. Gdyby wodzowie rosyjscy zdołali stanąć na wysokości zadania, Japończycy mogliby i w cieśninie Tsuszimskiej ponieść dotkliwie, bardzo dotkliwie straty. Ale Japończycy byli świadomi niebezpieczeństwa, jakie im groziły. I starszyzna i prości marynarze byli w ciągłym ćwiczeniu, jak nieprzyjacielowi stawić opór najskuteczniejszy, nie przelicyzić się, nie zbłądzić. Jedno miał Togo na swą podciechę: podwładnych jego ożywiała jedna myśl, wspólny cel, wszyscy bez wyjątku byli gotowi do największych ofiar, poświęceń bezgranicznych. Karność surowa i zapal bezgraniczny stanowiły potężną podporę eskadry japońskiej.

Mięsiami całym gotowano się do walki, każdej chwili było wszystko gotowe do szturm. Można więc sobie wyobrazić radość wśród marynarzy japońskich, gdy ze statku admirałskiego „Mikasa“ dano hasło, iż nieprzyjaciel jest już bardzo blisko i że przyjdzie z nim się zmierzyć.

Było to we czwartek 27. maja o godz. 5:30 z rana, gdy „Mikasa“ oznajmił o zbliżaniu się Rosyan. Byli oni jeszcze daleko. Japończycy odprawili pobożnie modły poranne, poczem z obliczmem pogodnym gotowali się do boju. Fale morskie przenosiły z okrętu na okręt frenetyczne okrzyki: „bansai! bansai Nippon!“ (Dziesięć tysięcy lat tobie, Japonio!)

Flota japońska była podzielona na 3 dywizje. Pierwsza i druga ustawiły się na północ-zachodzie cieśniny, w pobliżu wybrzeży Korei, trzecia oczekiwała Rosyan na wschodzie.

O godz. 11:30 przed południem komendant dywizji trzeciej zakomunikował admirałowi za pomocą telegrafu bez drutu, że Rosyianie płyną linią prostą od południa ku północy. Wówczas obie pierwsze dywizje podążyły od zachodu ku wschodowi. Zerwał się bardzo silny wiatr południowy i torpedowce musiały popłynąć w pobliże wyspy, natomiast kontrtorpedowce mogły towarzyszyć dywizjom, płynąc po ich lewicy. Trzecia dywizya połączyła się z tamtymi. Porządek był taki: na czele dywizya druga, za nią pierwsza (z okrętem admirałskim), a w końcu trzecia z pancernikiem „Kasuga“.

O 1:45 pojawił się w cieśninie „Borodino“. Rozestwieński zatknął propozycję admirałską na „Suwarowie“, ale Japończycy wiedzieli dobrze, że admirał znajduje się na pierwszym pancerniku. Marynarze japońscy byli gotowi do boju. Wszystkie działa były nabite. — Nagle „Mikasa“ zaczął dawać sygnały. Były to małe, różnobarwne chorągiewki, bujające swobodnie w promieniach słonecznych. Każda z chorągiewek oznaczała pewien umówiony wyraz. Sygnał Toga opiewał: „Wielkość i stawa cesarzowa lub jego upadek zależą od tej bitwy. Powinniście walczyć najdzielniej, jak tylko umiecie!“

Gdy sygnał zakomunikowano załogom poszczególnych okrętów, wszędzie powstał zapal bezgraniczny; rzucano w górę czapki i wznoszono okrzyki na cześć ojczyzny. Wszystko to trwało kilka chwil, poczem na dany rozkaz zaplanowało grobowe milczenie. Entuzjazm widocznym był na obliczu każdego żołnierza. Poznać było można, że ci ludzie są zdecydowani na wszystko, gotowi do największych poświęceń, słowem — że to sami bohaterowie.

Wśród głuchej ciszy usłyszano pierwszy grzmot armatni, po krótkiej chwili ozwał się drugi i trzeci. Widać było trzy pociski, które padły z oddali, po lewej stronie; nad każdym unosił się biały stęp pieniający się wody. Był to „Borodino“, który otworzył ogień o 2:13 popołudniu.

Rosyianie posuwali się w 2 kolumnach; krążąc po lewej stronie, pancerniki po prawej. Jedynym ich celem było: przedostanie się na północ. Ponieważ jednak Japończycy ściszali im drogę, zmienili kierunek, zwracając się na prawo, ku brzegom wyspy japońskiej, Kiusiu. Gdy znowu Togo i od tej strony zamknął im przejście, Rozestwieński zwrócił się ponownie na lewo, gdzie morze było otwarte. Wobec tego Japończycy w szalonym pędzie, w zwartym szeregu popłynęli od wschodu ku zachodowi. Pozyce floty nieprzyjacielskiej przedstawia dokładnie kształt litery T, której trzon stanowił Japończyk, a ramie poziome Rosyianie. Łatwo więc wyobrazić sobie, że gdy cała flota japońska była czynna, to z drugiej strony tylko kończyły oba kolumny rosyjskich mogły uczestniczyć w walce. Druga dywizya japońska skoncentrowała ogień na „Borodino“, który o godzinie 3 się zapalił. Buchające płomienie wywołały popłoch na pokładzie. O 3:55 piąta flotyla kontrtorpedowców otrzymała rozkaz zniszczenia „Borodina“.

Flotyla dała sygnał drugiej dywizji: „Atakujcie, my przypuszczamy pierwszy szturm!“ „Borodino“ bronił się rozpaczliwie. Lecz kontrtorpedowce, podpłynawszy odważnie na odległość niespełna 200 metrów, puściły w ruch torpedy. Jeden z kontrtorpedowców „Sziramui“ został ugodzony ciężko pociskiem rosyjskim, lecz nim zatonął, wypuścił śmiercionośną torpedę, mszcząc niejako cios sobie zadany.

„Borodino“, ugodzony kilkoma torpedami zaczął się zanurzać w wodzie. Wówczas Rozestwieński wraz z całym sztabem generalnym przeniosł się na jeden z kontrtorpedowców rosyjskich.

Gdy w ten sposób została zlaną zasadnicza formacja walki, los bitwy był niemal zdecydowany: Rosyan spotykała jedna strasna porażka za drugą. Walka przeciągnęła się do nocy.

Wśród jej ciemności Japończycy ścigali rozproszone okręty rosyjskie, atakując je, powodując bądź zatonięcie, bądź też poddanie się. Rosyianie w trwodze przed torpedowcami rzucili na nie reflektory. Skutek był fatalny, gdyż Japończycy mogli teraz mierzyć celnie, nie zważając na to, czy ich torpedowce będą widziane, czy nie. Natomiast blask reflektorów nie osiągał wielkich okrętów japońskich, ukrytych bezpiecznie wśród ciemności nocy.

Straszna ta batalia obfitowała w przerażające dramaty. O 7:25 wieczorem druga dywizya sygnalizowała telegrafem bez drutu: „Otoczają nas podwodne łodzie nieprzyjacielskie“. Wobec tego rozkazano flotyli torpedowców czynić poszukiwania i zanurzyć w wodzie sieci. Niebawem ujrzano jakiś ogromny, czarny przedmiot, wychylający się z morza. Zbliżono się doń z wielką ostrożnością i wtedy okazało się, że był to złom pancernika zatopionego i porożrywanego. Na złomie stało 20 robotników, błagających o pomoc. Nie było jednak ani chwili do stracenia. To też torpedowce popłynęły dalej pospiesznie, pozostawiając robotników własnemu ich losowi.

Komendant trzeciej eskadry, admirał Niebogotow, poddał się w piątek, 28 maja z rana. Japończycy ujęli też eskadrę, stojącą bez ruchu w pobliżu wyspek Liancourt. Jeden z tych okrętów umknął, gdy Japończycy rozpoczęli ogień. Inne poddały się dobrowolnie, bez żadnego wystrzału.

W chwili, gdy kapitan pancernika „Asama“, Yasziro, który mówił po rosyjsku, zwał Rosyan, aby opuścili swe stanowiska, widziano, jak do japońskiego okrętu admirałskiego zbliżał się łódź z marynarzami rosyjskimi. Wśród nich znajdował się admirał Niebogotow wraz z dwoma oficerami. Byli śmiebieli bialdzi, w pełnych uniformach, z orderami. Przyjął ich kapitan Yasziro. Rosyan otoczyli w milczeniu Japończycy, na pół nadzy, okopieni dymem, którzy przed chwilą stali jeszcze na stanowiskach za działami.

Niebogotow był przynęcony, miał oczy w dół spuszczone. Po wydział do jednego z japońskich oficerów, że chciałby mówić z kapitanem. Zaprowadzono go do kabiny komendanta. Yasziro stał pod portretem mikada. Niebogotow rzekł:

— Przychodzę, aby zaproponować swoje poddanie się. — Przyjmuję pańską propozycję, która zaszczędza niepotrzebny rozlew krwi i utraty drogiego życia ludzkiego — brzmiała odpowiedź.

Rosyianie złożyli swe szpady na stole i na skinięcie kapitana zajęli miejsca, znużeni i wyčerpani. Natychmiast reprezentacje japońskie wysłane zostały do każdego z okrętów rosyjskich, aby załozde oznajmić, co zaszło i objąć komendę.

Na zajętych okrętach ujrzano wiele armat zagwożdżonych lub zepsutych przez samych Rosyan. Widocznie zatem Niebogotow od samego początku myślał o poddaniu się. Japończycy przekonali się, że wśród marynarzy rosyjskich żadnej nie było dyscypliny; wszędzie wielki brud, nieład, jency byli obszarpani, w podartem uboiwu. Na pokładzie były porozrucane samowary, flaszki, instrumenty muzyczne (harmoniki i bębni) Ten i ów z jenców śmiał się bezzmysłnie, inni byli zakryci w zakątkach, obawiając się rzekomych „okrucieństw“ Japończyków.

Gdy pojmane okręty doprowadzono do stacyi morskiej, Maizuru, niezliczone tłumy witaly bohaterów z nieopisanym zapalem, który graniczył z szaleństwem. Powtarzano bez końca: „bansai! rzućcie kapeluszymi, powiewajcie chustkami itp.“

Do zguby floty rosyjskiej przyczynił się ogromny nieład, brak karności, niedostęstwo dowódców, a podobno i bunt marynarzy na kilku okrętach.

LUDWIK STASIAK.

Gadzina.

(Ciąg dalszy.)

Parno było i duszno Tschmielemu podczas tego procesu, nie przeczuwał dzielnicy pruski feldfebel, że wnet jeszcze będzie z nim ciasniej i duszniej. Awantura za awanturą na głowę jego spada, spokoj życia koszarowego burzy i zamaga. Na podwórzu koszarowym nie niewyciecznego się nie działo, to same przekleństwa, to same bluźnierstwa, to same policzki, to samo powracanie żołnierzy o murstwie, to same wyziska, wśród których najczęstsze było: ty polska świno!

W koszarach śląskich i brandenburskich i poznanskich słyszysz te słowa przecie codziennie. A jednak stała się rzecz nadzwyczajna.

Na murstwą wyszedł Ślązak z zardzewiałym karabinem. Podczas wczorajszych ćwiczeń padał deszcz, sześć mil szedł batalion, wrócił zmęczony żołnierz, rzucił się na łożko, na zamku

i lufie karabina osiadła ruda rosa rdzy. Wstał grenadier, w gorące zapomniał brzoń oczyścić i wyszedł na plac murstwy z czerwonym karabinem.

- „Uoachtung“!!! Co to jest?
— Przebaczenia, panie feldfebel.
— Dlaczego nie oczyścić broni?
— Byłem zmęczony, miałem dreszcze...
Choroba! Stara to wymówka próżniaków, zna ją dobrze Tschmiele. Krew w nim zakipiała, leci z pięścią do Ślązaka i woła tubalnym swym głosem:
— Kłamiesz, ty polska świno!!!
Już miał walić w zęby... gdy ustyszał za sobą dziwny szepc i śmiech. Obraca się...
— Co to?

Dwóch obcych pułkowników na koniach. Mundry przepyszne. Uderza w oczy Tschmielego ogromna ilość orderów na ich piersiach. Zwyczajny sztabowy oficer tyłu i takich orderów nie ma. Rosa brylantów na gwiżdżach się migoce, przez piersi barwne wstęgi orderowe. Takie, jakie mają monarchowie i najwyżsi dostojnicy państwa. I twarze jakies obce. Jeden z nich ma rzadki włos, pergaminową cerę, rzadką skórę i wyraz taki, jakby ta twarz ciągle była znużona i ciągle miała ziewać, drugi uderzał pociągłymi rysami i wystającym, zgrabnym, rasowym, historycznym“

nosem. Jakby to nie byli wojskowi i pruski mundur pierwszy raz nosili.

Mają niemieckie mundury prosto od krawca, a przecie to nie Niemcy. Mówią do siebie po francusku:

- Avez vous entendu?
— Pour sûr. Il traite le soldat de cochon polonais.
— Est ce une division de Pologne? — pyta się historyczny nos.
— Certainement. Ils sont tous de Silésie.
— C'est aussi dans la caserne, qu'on rapelle cet affreux drame historique!
— Observez bien ce type.
— Une physionomie dégoûtante. Bon pour un bourreau.

Stanął przed pułkownikami Tschmiele wyprostowany jak struna, patrzy, od bramy pruski marszałek polny na koniu leci, mija szeregi, osadza konia, staje przed pułkownikami, a choć on marszałek, a to tylko pułkownicy, przecież wódz wypiął pierśi naprzód, rękę sztywnie wznosił do góry, z rewerencją pułkownikom monarszą cześć oddaje. Marszałek polny rzekł do historycznego nosa z uniżoną sięcią wielką:

- Votre Altesse rit?
— C'est une scène ridicule.
— De quoi s'agit il?

— Mais de rien.
— Un secret peut-être?
— Point du tout. Nous avons vu une chose amusante.

— Vous savez, Monsieur le Maréchal de camp, que c'est une scène vraiment drôle.
— Mais quoi donc.
— Ce sergent major nomme le soldat cochon de Pologne...

Marszałek zamilkł, przygryzł wargi i przybladł.

— Votre Altesse en est indignée?
Pułkownik z historycznym nosem ziewnął z lekka, pomyślał chwilę i zaprzeczył takim nudnym, pełnym kłamstwa, dyplomatycznym głosem:

— Mais non. Ce n'est, que drôle.
— Point du tout — rzekł pułkownik o rzadkiej skórze i ziewającoj twarzy. — C'est extrêmement drôle.

Ruszyli cwałem w pole. Marszałek polny za nimi. W kwadrans potem wrócił. Wpadł na podwórce jak furja. Przyniesł do bramy, trębaczowi grać kaze.

— Podoficerów dyżurnych wołać!!! Pe-dem!!!

Chwył żołnierz nerwowo trąbę i gra dwa sygnały.

Pierwsza nuta woła podoficerów, druga oznajmia im, że mają lecieć biegiem. Minuta ledwie upłynęła, a we wszystkich bramach koszarowych zjawia się żołnierz i co tchu ku bramie głównej bieży. Stanęli przed marszałkiem zdyszczani.

- Wszyscy jesteście?
— Wszyscy, ekscelencyo.
— Rozbiedz się do mieszkań oficerskich. Pułkownik, majorowie i kapitanowie oddziałów niech się tu przedemną stawią!!! Piorunem!!!

Na wszystkie strony miasta rozlecieli się żołnierze. Marszałek wielkimi krokami po podwórce spaceruje, zagryza wąsy i żuje niecierpliwie cygaro. Nerwowe ruchy widać, tarcie czoła. Czasem stanie ekscelencya, zamysła się wzburzono i do siebie mówi:

— Cała prasa angielska o tem mówić będzie. Że też to dzisiaj stać się musiało... Znowu uszedł kilka kroków, jარჯარze się cygaro niedopalone ze złością na ziemię rzucił i woła:

— Bydle!!! (C. d. n.)

Nowość na sezon Włny kostjumowe i wizytowe, jedwabie, woale, płótna sukniowe polecają KUSZCZAK & ZUBIK Lwów, pl. Halicki 1.

Kwestya pokoju

Dyplomata japoński Kurino — jak z Paryża donoszą — wybrał się do Europy. Podróż tej przypisują wielkie znaczenie co do kwestyi o pokój. W chwili wybuchu wojny był Kurino po stem japońskim w Petersburgu, zdaje się przeto, że od mika da ma pomocnictwo do przygotowania układów. Jedzie on na Waszyngton, skąd dalej uda się do Londynu, Paryża i Rzymu. Z początkiem lipca ma przybyć do Europy. W Paryżu sądzi, że rozmowa dyplomaty japońskiego z prezydentem Rooseveltem wypadnie po myślnie dla sprawy pokoju.

Roosevelt ofiarował Rosji swoje usługi i wynurzył uczucia całego świata cywilizowanego, wyrażając się wobec postła rosyjskiego, hr. Casiniego, że przedłużanie wojny szkodzić musi interesom Rosji i że wszystkie mocarstwa radzą jej zawrzeć pokój.

Organ gabinetu paryskiego *Temps* w artykule widocznie inspirowanym stara się delikatnie usmieżyć drażliwość rosyjską co do wszelkiej obcej interwencji: „Chodzi głównie o to, czy zamierzonym jest dalsze prowadzenie wojny. Należy się spodziewać, iż car potrafi oprzeć się sugestjom dumy, którą dotkliwie, ale wcale nie żąbnie klęski rozczarowały i pójść za temi partjami, które mu radzą z zimną krwią rozbić interesy Rosji i narodu rosyjskiego”.

Post berlińska, która ma wysokie stosunki w Petersburgu, donosi, że otrzymała różne wiadomości, z których wynika, iż rząd rosyjski, pomimo, że urzędowo dalsze prowadzenie wojny zapowiada, wybuduje grunt do rokowań pokoju wyci. Pomoczą innemi w tym względzie zarządzeniami wezwano wszystkie wybitne czasopisma rosyjskie urzędowo do podawania możliwych do przyjęcia warunków pokoju. Jakoż pierwszą z takim planem wystąpiła *Nasza Żyć*.

Petersburski korespondent paryskiego *Matin* telegrafował onegdaj, że usposobienie na dworze carskim przechylałoby się do idei pokoju w razie, gdyby Japonia warunków upokarzających nie stawiała. Żądania odszkodowania wojennego nie uznawano za upokarzające, ale niepodobna przyjąć warunków takich, jak zburzenie fortyfikacji Władywostoka albo zabronienie Rosji utrzymywania okrętów wojennych na wodach wschodnio-azyjskich. Na razie atoli nie się nie zmieniło co do rozkazów, odnoszących się do dalszego prowadzenia wojny.

Korespondencye.

Konstantynopol 30 maja.

(Młodoturecy. — Pod berłem sultana. — Rozruhy w Arabii. Pretendent do Kalifatu. Cudowni lekarze i modły.)

Turecki publicysta, Ali Nouri wydał świeżo za granicą bardzo interesującą książkę omawiającą bez żadnych ostoi stosunki w państwie otomańskim. Ali Nouri jest człowiekiem głęboko wykształconym, dawniej poświęcał się on tureckiej służbie dyplomatycznej, którą atoli porzucił, pragnąc z całą swobodą poddawać krytyce niedość rządzą sultana Abdula Hamida II. Nouri pochodzi z znakomitego rodu, będącego obok wielu innych w nielase w Yildiz-kiosku. Naj wybitniejsi członkowie owych rodów muszą się ukrywać za granicą, gdyż są u dworu uważani za „zdradców ojczyzny”; świat zna ich pod nazwą młodo-Turków.

Najnowsza praca Ali Nouri-beja pełna jest cennych i ciekawych spostrzeżeń. Zatyłowana jest ona: „Pod berłem sultana”. Książka ta, aczkolwiek w Turcyi surowo zakazana, znana już jest w Konstantynopolu, osobliwie w wyższych sferach towarzyskich.

Do najciekawszych należy ustęp, omawiający stosunki w Arabii. Świat polityczny od kilku miesięcy interesuje się wieściami niepokojącymi, jakie nadchodzą z Jemen, gdzie się szerzy powstanie. Wyściany do Arabii wojska sultankie obchodzą się bardzo względnie z powstańcami, z którymi widocznie sympatyzują. Stery oficjalne przeczą temu wszystkiemu i głoszą w dziennikach urzędowych, że w Arabii panuje zupełny pokój. Atoli oficjalnym dementi w Turcyi nikt nie wierzy. W danym wypadku chodzi ni mniej ni więcej, jak o sam kalifat, o następstwo wielkiego proroka, a panowanie nad światem otomańskim. Sultana jako kalif najwyższy jest zwierzchnikiem duchowym wszystkich mahometan.

Rozruhy w Arabii nie są czemś nowem. Jeszcze przed dwoma laty Ali Nouri-bej pisał o groźnym powstaniu w Jemen. Niepokoje datują się od lat kilkunastu. W cz. czasu kiedy z prawami do kalifatu wystąpił szeik Hamid eddin, wywodzący swój ród wprost od wielkiego proroka.

Aby mieć dokładny obraz dzisiejszych stosunków, należy przypomnieć sobie kilka ważniejszych wypadków z odległej przeszłości. Gdy Selim I zdobył Egipt w r. 1517, posiadał równocześnie chorągiew proroka „Sandżak-i-szerif” stanowiącą najwyższą odznakę namiestników Mahomeda. Przeszła ona z rąk O ajadów i Abbasydów, a w końcu została przewieziona z Bagdadu do Kairu. W o wszystko stało się za cichem, do pewnego stopnia dobrowolnym zezwoleniem legalnych spadkobierców, tj. rzeczywistych potomków proroka.

Jak długo sultana kalif był silnym wodzem, a blask jego korony był pełną podporą islamu, nie było szermar za strony prawowitych spadkobierców chorągwi wielkiego proroka. Od czasu jednak, gdy sultana w Stambule zaczął chylić się ku upadkowi, wśród wyznawców proroka, a w pierwszym rzędzie wśród Arabów poczęło się o coraz silniej objawiać życzenie, aby sultana odziedziczył od kalifatu i godność kalifa przemęsz w właściwe ręce. Terazniejsze powstanie użył właśnie do tego, aby utworzyć odrębny kalifat arabski tj. *Chilafat-i-Arabić*.

Najwybitniejsi patryocy arabscy popierają gorąco zamiary Hamid-eddina. Ten ostatni twierdzi, że kalifat i koran jest przywilejem Arabów. Jego prozdkiem dobrowolnie i czasowo tylko oddali sultanom stambulskim władzę kalifów. Ta władza należy się niepodzielnie i niezaprzeczenie jemu, Hamid-eddinowi, jako potomkowi proroka w linii prostej.

Powstańcy dążą do oderwania Arabii od Turcyi. Hamid myśli przedewszystkiem o zwojowaniu Mekki i Medyny, co byłoby równoznaczne z opianowaniem kalifatu przez tegoż. W ten sposób sultana turecki utraczyłby raz na zawsze zwierzchnią władzę duchową nad światem mahometan. Hamid-eddin po zajęciu miast świętych stałby się równocześnie panem nieprzebranych skarbow, jakie tam nagromadzone w ciągu stuleci. Już oddał nie sultana, ale nowy kalif miałby prawo udzielania dostępu do grobu proroka wieloletniemu rzeszom pielgrzymów, jacy co roku odwiedzają Mekkę i Medinę.

Hamid-eddin ma licznych zwolenników wśród dygnitarzy tureckich, którzy popadli w nielaskę i przez nieroztropność sultana do Arabii zostali zesłani na wygnanie. Ludzie ci są teraz dla sultana bardzo niebezpieczni. Ale i z innych stron grożą Abdul Hamidowi liczne niebezpieczeństwa. Wszyscy wiemy o groźnych rozruchach w Macedonii; tak samo kwestye: albańska i ormiańska napawają troską sultana i jego ministrów. Ali Nouri przepowiada smutną przyszłość swej ojczyźnie, a winnym za wszystko czyni Abdula Hamida, którego charakter maluje w barwach najczarniejszych. W książce jego musi być jednak sporo przesady; wiadomo bowiem, iż Ali Nouri jest otwartym i zaciętym wrogiem władcy „Memaliku-i-Osmaniye”.

Turcyja jest „ziemią obiecaną” wszelkich cudownych lekarzy, wróżbitów, jasnowidzących itp. oszustów. Władze to wszystko tolerują. „Lekarze” owi posługują się straszniemi narzędziami, jak noże, miecze, kije. Konsultacya odbywa się pod gołym niebem, przy studni lub na stosie kamieni. Cudotwórca pociąga pacjenta mieczem, wywija mu nad głową nożami, wymawia przymtem niezrozumiałe słowa i gestykuluje w sposób dziwny.

Biada cudotwórco, gdy się spotka nazajutrz z pacjentem; zostaje bowiem często obity. Są i tacy, którzy się nie zrażają tem, iż guśta nie pomogły. Utrzymują bowiem, że bez pomocy lekarza byłoby im się pogorszyło. Taki „mądry lekarz” otrzymuje nieraz jako zasilek po raz drugi zwykłe „honorarium” w kwocie pół piastra (5 halery).

O wiele poważniej traktują Turcyi ludzi, którzy modlą się o zdrowie. Tych nikt nie zaczepi, ani nawet policja, ponieważ ludzie ci opierają się na koranie i z tej świętej księgi wyczytują modlitwy. Gdy formułka nie skutkuje, jest w tem widoczna wola Allaha. Modlący się spełnił swój obowiązek i z pewnością siebie chowa wynagrodzenie dodając: *Allah bin bereket versin!* (Bóg ci zapłaci tysiącrotnie!).

Klientela modlących się składa się przeważnie z kobiet. Turczyjka po wysłuchaniu modłowi odpowiada uprzejmie: *sefa geldiais!* (Wyświadczyłeś mi łaskę!) albo *Yemi büürsenmis!* (Proszę tu przyjąć powrotnie!). Jednym ze znanych takich modłoci jest pewien stróż nocny, uważany zarazem za duchownego (nosi biały turban). Jego modlitwy mają być bardzo skuteczne i dlatego mieszkanie jego jest zawsze w wielkiem obłożeniu.

W. St.

Kronika.

Lwów, dnia 7 czerwca 1905.

Kalendarz.
We czwartek 8 czerwca. Medarda B. — Gr. kat. Wozn. Hoop. — Kal. słow. Wyszostka.
Wschód słońca 47, zachód 7:50.
W piątek 9 czerwca. Felicyana i Prim — Gr. kat. Pteraponta — Kal. słow. Sławoja.
Wschód słońca 4:06, zachód 7:51.
W sobotę 10 czerwca. Młodoturecy — Gr. kat. Nykity Pr. — Kal. słow. Bogumila.
Wschód słońca 4:4, zachód 7:52.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarnę* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

Odnaczenie. Cesarz nadał wicecelretarowi ministerjalnemu w ministerstwie kolei żelaznych dr. Władysławowi Henochowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania w sądach. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądownego Jana Swiderskiego z Tyczyna do Starogo Sącza oraz zamianował sekretarzami sądownymi: sędziego powiatowego Józefa Windakiewicza w Radawie dla Jasła, adjuktka sądownego w Nowym Targu dra Andrzeja Głogoczewskiego dla Tyczyna, dalej sędziami powiatowymi adjuktów Antoniego Jarzębińskiego w Krośnie dla Dukli i Edmunda Piechnika w Żywcu dla Radłowa.

Kronika lwowska.

Senat akademicki uniw. lwow. Na wczorajszym posiedzeniu uchwalili rezolucyę, w której wyraża żal, że nowa ustawa o organizacji rady szkolnej krajowej stanowi, iż zawodowi nauczyciele szkolni, powoływani z grona nauczycieli szkół wyższych, mają być mianowani na propozycyę wydziału kraj. bez wzięcia udziału władz akademickich, oraz, że wydział krajowy nie odniósł się do władz akademickich, uznał za stosowne na pierwszą tryleńską kadencyę zaproponować z grona profesorów lwowskiego uniwersytetu członka narodowości ruskiej, co wywołało w opinii publicznej niezadowolone komentarze, mogące podać w wątpliwość polski charakter lwowskiego zakładu naukowego, a wóród polskiej młodzieży uniwersyteckiej także zrozumiałe zaniepokojenie, dlatego senat akademicki wyraża przekonanie, że wydział krajowy zechce z swej strony przychylić się do propozycyę w przyszłości do uchylenia takiej, niezgodnej z polskim charakterem uniw. interpretacyi swej uchwały, tudzież niepokojącej opinii publicznej.

Nowi gr. kat. kanonicy. Cesarz zamianował: radcę konsystorskiego i wicekora seminarjum ks. Józefa Mielnicznego we Lwowie oraz dziekana złoczowskiego ks. Aleksandra Czernyńskiego kanonikami honorowymi gr. kat. konsystorza metropolitalnego we Lwowie.

Z Wydziału krajowego. Dwa urzędnicy krajowego biura mleczarskiego, kierownik p. Zygmunt Ilnatowicz i instruktor mleczarstwa p. Józef Gawlikowski podali się do dymisji.

Z rady miejskiej. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się szeregiem bardzo aktualnych interpelacyi. I tak r. Pawliszak ostro zaatakował dyrekcyę kolei za lekceważenie publiczności i dostarczenie do pociągów wycieczkowych niedostatecznej ilości wagonów, skutkiem czego ścisł w nich panuje niesłychany, w związku z tem nadto zażądał, by dyrekcya tramwaju elektr. we Lwowie na czas, w którym te pociągi odchodzą i przychodzą, wysyłała większą ilość wozów. W sprawie tramwaju elektrycznego przemawiał nadto p. Czarniecki, na zbytnią szybkość zaś w ruchu autobusów skazywał się słuszenie r. Bierniecki. Daleszą sprawą była kwestya ogrodzenia i uporządkowania placu, otaczającego kolumnę Mickiewicza. Mianowicie p. Riedl podniósł, że w dniu gorącym, w razie silniejszego wiatru, wznoszą się tam tumany kurzu, że tedy należałoby miejsce to zasłać trawą i następnie ogrodzić. Dalej poruszono sprawę „bajury” w parku Kilińskiego; widocznie wydobrywając się z niej „wonia” dogodził już nawet radnym miejskim. W szczególności żalił się na nie r. Ilnatowicz (który — jak wiadomo — ma fabrykę perfum) i domagał się, by wreszcie magistrat przystąpił do usunięcia tego rezsadnika chorób i wilgoci. Inną historyę, równie ważną i aktualną, poruszył p. Blumenfeld, konstatując, że onegdaj rampa kolej. w ul. Kozłowskiej była przez cały kwadrans zamknięta z powodu zrywania wagonów i że przez cały wadran wszelki ruch w tej ulicy był zatomowany.

Ostatnią „bolączką” była sprawa zbyt energicznych i przedczesnych egzekucyę ze strony miej. urzędu egzekucyjnego, sprawa pomsna przez r. Gaberlego. Na wszystkie te interpelacye i żądania odpowiedział wicepr. Michalski, starając się — o ile to było możliwe — utłumić i spocić interpelatorów.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego i zatwierdiono kilka spraw administracyjnych; nadto uchwalono wnieść dwupiętrowy pawilon dla sierot przy miejskim zakładzie i nadać mu imię fundatorki s. p. Czarkowskiej-Golejowskiej.

Po zatwierdzeniu kilku sekurów budowlanych posiedzenie zamknięto.

Ścisłsze wybory do rady miejskiej. Jeszcze miasto nasze nie ochłonęło po walce wyborczej z zeszłego tygodnia, a już dziś mamy znowu wybory. I znowu ratusz cady od strony frontowej oblepiony odzwami i afiszami znowu u wejścia stoi długi szereg „balabardzistów” z tablicami i ogłoszeniami, znowu ciągną do ratusza wyborcy i „hyeny”, aby wybierać czteru radnych.

Ruch wyborczy dziś jeszcze słabszy, niż przy pierwszych wyborach ścisłszych. Do godz. 10:30 oddano we wszystkich salach razem około 550 głosów. Co do szans kandydatów, to tym razem zdaje się zwycięstwo odnieść lista miejska i jej kandydaci; zanosi się na to z tego powodu, że „prawdziwymi” wyborców głosuje nie wielu, natomiast licznie zjawiają się „pseudocioncy”, a jarie to ma następstwa, wiedzą wszyscy dobrze. I choć kilkudziesięciu „hyenom” skonfiskowano legitymacyę, nie wplynie to prawdopodobnie na ostateczny wynik. Komiszyę epizodu zaszedł w sali II. Oto rady Schleyen i dr. Steśłowicz zakwestyonowali identycznosc jednego z wyborców i nie chcieli go dopuścić do głosowania. Na to ów pan, taki sobie prosty żydek z krakowskiego, pokazał im ze znaczącą miną listę miejską, która trzymała w ręku, chce ją wrzucić do urny. Zawidzi się jednak biedaczysko w swych nadziejach, gdyż i ten argument nie przemówił do przekonania komisji wyborczej i gorący zwolennik Strzelnicy musiał pójść z kwitkiem.

Na ogół jednak głosowanie odbywa się zupełnie spokojnie, koliste mają dość czasu na omawianie ewentualnych ewentualności i na zapalenie papierosa. Również na korytarzach nie widać dziś agitacyi. W jednym tylko miejscu powstało przed potudniem nie zbawigowisko, grono wyborców bowiem przysłuchiwało się gorące, ale poważnej dyskusy jednego z wozów Strzelnicy p. Getritza z szefem socyalistów dr. Diamandem. Dyskusya była oczywiście bardzo poważna i bardzo uprzejma, traktowano się per „panie radco” i „panie doktorze”, tak że trudno nawet było domyśleć się, że to spierają się wozowie dwu namiętnie w tych wyborach zwalczających się partji.

Walka niszowa dość dziś ożywiona. Przez odczw, zwalczających lub popierających czy to jedną czy drugą partyę, pojawiło się kilka plakatów, zwróconych przeciwko jednostkom, kandydującym do rady. Najostrej zaatakowano prof. dr. Ciesielskiego, którego nazwane „mrodoikiem fabrykantem Panieńskiego miodu” i zdolnym do rozumnych „figlów” na szkole miasta. Grono „niezależnych i prawdziwie postępowych wyborców”, chce dać wyraz „oburzeniu”, zaleca listę... Strzelnicy. Tę samą listę zaleca grono wyborców, dobro stolicy mających „na oku”. Ale najparadziejszą jest odczwa komitetu, zachwalającego „czyste chrześcijańską” listę handlowo-przemysłową. Komitet ten, na którego czele stoi pan Antoni Cuniak, wzywa do głosowania na „znaną (!) osobistość” z powodu poważnego „przez nich” pojmowania obowiązków obywatelskich, a „tych znanych osobistości” jest aż sześciu, bo wszyscy chrześcijanie, kandydujący do rady. Wiadomo zaś, że głosować można tylko na czteru kandydatów.

List w ogóle pojawił się dziś sześć. Opozycyja, miasta, związku chrześcijańsko-narodowego, komitetu demokratyczno-postępowego, czyste chrześcijańska przemysłowo-handlowa i katol.-narod.

Do g. 1 w południe oddano ogółem 1518 głosów. Najwięcej głosów padło dotychczas w sali I i II, które w obu pierwszych głosowaniach przeważyły wynik wyborów na korzyść strzelaczy.

Z powodu upałów. Jakże nagle nastały, większość szkół miejskich już wczoraj skorzystała z humanitarnego rozporządzenia, polecającego zamknąć szkoły już o godzinie 10 lub 11 rano, jeżeli o tym czasie termometr w cieniu dojdzie do 18° R. Tym kilku szkołom, które humanitarnie wykluczają z pedagogii, wartoby owo rozporządzenie przypomnąć.

Defraudacya w szpitalu wojskowym. Kapitan rachunkowy Müller, zajęty w tutejszym szpitalu garnizonowym, wyjechał przed trzema tygodniami na jednodniowy urlop, z którego dotychczas nie wrócił. Komendant szpitala lekarz sztab. dr. Linck zarządził rewizyę kasy, w której znaleziono brak 6000 koron, nadto miał Müller podjąć pieniądze skarbowe na rzecz pułkowej kasy oszczędności. Kapitan Müller jest żonaty, służył już 39 i pół roku i miał za kilka miesięcy pójść na emeryturę. Podobno wyjechał ze Lwowa razem z jakąś kobietą. Rozesłano za nim listy gołocie.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Łańcucie z grupy gmin wiejskich rozpisano namiestnictwo na dzień 19 lipca br.

Słuchasz Akademii rolnej w Dublanach wybrali się, jak co roku, na dłuższą naukową wycieczkę po kraju. Dnia 4 bm. zwiedzieli Lubyżę królowską i tańszą fabrykę konserw jarzynowych, następnie jechali do dóbr taranowskich ks. San guszków a potem wyjadą jeszcze do Krzeszowic, Mydlnik i Żywca. W wycieczce biorą udział profesorowie Malsburg, Mieczyski, Mikukowski-Pomorski i Pawlik i dwudziestu kilku akademików.

Samobójstwa w armii. W Jarosławiu odebrał sobie życie 25-letni szeregowiec 34 p. obr. kraj. Jan Bil. Wykoczył z okna II piętra i pokaleczył się tak strasznie, że w kilka godzin potem umarł.

Pożar pociągu kolejowego. Z Przemysła piszą do *Kur. lw.* pod dnem 6 bm.: Dziś przedpołudniem zaalarmowano telefonem stacyę kolejową, że na przestroni, niedaleko za wielkim mostem żelaznym nad rzeką Wiar, stoi w płomieniach pociąg ciężarowy ze Lwowa nr. 78. Natychmiast zestawiono pociąg ratunkowy z robotnikami i tren pociąg pojechał na miejsce pożaru. Przybyłym przedstawili się widok nadzwyczajny. Z pociągu buchały szerokie płomi. Nie Zapalił się pierwszy otwarty wóz, tuż za maszyną i wozem t. zw. służbowym, załadowany we Lwowie bezkami z terpentyny. Wskutek wielkiego upału wywazywały się zapewne około bezek gaz benzynowy, które iskra wżrzucona z kolumna lokomotywy zapaliła i wywołała bardzo groźny i niebezpieczny pożar, albowiem jedna beczka z terpentyny eksplodowała za drugą a plyn zapalny i płonący rozlewał się szeroko naokoło. By uratować resztę drugiego pociągu i załadowane na nim towary ogromnej wartości, odczepiono płonący wóz od pociągu i ujechał na z płonącym wulkanem o jake 200 metrów naprzód, poczem z polecenia p. Kleina załączono do jazycyka maszyny, która przyjechała z Przemysła na ratunek, węża i poczęło bezeky wóz zalewać silnym prądem wody, a płonące beczki zasypywać ziemią i piaskiem. Wóz z ładung terpentyny spłonął doszczętnie, spaliły się również

progi na torze kolejowym. Szkada wynosi około 4.000 koron. Wskutek tego pożaru musiało w Medyce zatrzymać dłuższy czas pociąg błyskawiczny ze Lwowa, jadący do Wiednia, a do uprzątnięcia toru.

Kronika powszechna.

Pani Helena Modrzejewska, po owacy, którą jej zgotowała publiczność teatralna w Nowym Jorku, o czem pisaliśmy niedawno, wyjechała do miasta Teby w stanie Illinois, żeby być na otwarciu mostu na Missisipi, zbudowanego przez jej syna Ralfa Modrzejewskiego. Most ten ma 4.000 stóp długości i składa się z pięciu łuków, a podobno jest jedną z najsmielszych konstrukcyj żelaznych w dziedzinie mostów.

Zamach samobójczy w sali sądowej. Z Wiednia donoszą: W procesie przeciwko parze fałszerzy monet, braciom Liebel, a mianowicie podczas przesłuchania świadków, usiłował Herman Liebel dokonać w sali zamachu samobójczego. Oddamkiem szkła, w którego posiadanie przyszedł w sposób niewyłażony, chciał on otworzyć sobie żyły na prawej ręce. Spozstrzegł to strażnik sądowy i natychmiast mu przeszkodził w dokonaniu samobójstwa. Wówczas Liebel rzucił się na żołnierza i uderzył go kilkanaście razy, poczem dostawczy ataku histerycznego padł na ziemię. Z trudem dodano go wynieść ze sali. Rozprawę przerwano.

Obiady królewskie. Menu obiadu, wydane go dla króla Alfonsa XIII podczas jego pobytu w Paryżu, było następujące:

- Melon glacé au Porto
- Crème d'écrevisses Nantua
- Consommé à l'Ancienne
- Turbotin à la Royale
- Mignonnettes d'agneau Châtelaïne
- Suprêmes de géinoitte à la Cumberland
- Poulardes de la Bresse à la gelée d'estragon
- Punch à la Romaine
- Spoom au cherry brandy
- Diindonneau truffé
- Foie gras à la Souvaroff
- Salade Gauloise
- Asperges d'Argenteuil sauce mouseline
- Petite pois à la Française
- Timbale de fruits à la Parisienne
- Biscuits glacés à la d'Estrie
- Petits palmiers
- Champagne G. H. Mumm: cordon rouge.
- Menu obiadu, który następnie król Alfons XIII wydał dla Loubeta, było następujące:
- Le consommé Rachel froid
- La crème à l'ambassadeur
- Les caseolletes à l'Infante
- Le turbot à la Richelieu
- Le baron de Paulliac à la Dartois
- La mousseline Lavallière
- Le boeuf froid à la Souvaroff
- La salade espagnole
- Les sorbets au kirsch
- Les poulardes du Mans flanquées d'ortolans
- Les truffes à la Royale
- Les petits pois nouveaux à la crème
- Le pudding westphalien
- La glace parisienne
- Les gâteaux Présidence. — les biscuits suisses

VINS
Jerez Gonzales Byas 1886
(à S. M. el Rey don Alfonso XIII)
Château-Yquem Lur-Saluces 1893
Mouton-Rothschild 1878
Chamberlain 1878
Champagne Montebello 1884
Porto 1850

Nadmienić należy, że podczas tego obiadu slyna orkiestra Desgranges między innymi odegrała na specjalne życzenie króla „Mennet” I. Paderewskiego.

Wydatki na flotę. Rząd angielski przedłożył obecnie parlamentowi oficjalne sprawozdanie o marynarskich budżetach mocarstw. Dokument to w chwili obecnej nader zajmujący, obejmujący lata 1901 do 1904. Chociaż wobec wspaniałych sukcesów Japonii na morzu trudno dać temu wiarę, faktem jest, że z pomiędzy wszystkich mocarstw Japonia najmniej na swoją flotę wydała.

I tak Anglia wyłożyła na flotę w latach 1901 i 1902 po 816 milionów koron rocznie, w r. 1903 już 986 a w r. 1904 nawet 970 mil. kor. Ameryka wyłożyła w r. 1901, 1902 i 1903 po 380 milionów koron rocznie, w r. 1904 atoli 480 mil. koron. Najciekawsze są juscję cyfry obu mocarstw wojujących; otóż widzimy, że Rosya w ostatnich czterech latach 278, 254, 295 i 288 milionów koron, Japonia zaś ledwo czwartą część tej sumy, bo tylko 88, 67, 67 i 75 mil. koron na flotę wydała.

Ostatnie wypadki wojenne dowodzą przeto, że samo pomnażanie floty na wielkie rozmiary wcale nie zapewnia sukcesu na polu walki, bo przecież mimo swego szupłego budżetu marynarskiego Japonia umiała zdumiewająco osiągnąć sukcesy. W Rosyi naturalnie dużo rozkradziono.

Mody wiosenne. Z Wiednia piszą nam: Dzień rozegrania derby jest zarazem dniem przeglądu mody. Na turfie zbiera się cały świat elegancki i piękny i z pewnością przyglądanie się strojom nie jest mniej interesującym od przyglądania się wyścigom. W tym roku hasłem toalet było uniarkowanie. Żadne ekstrawagancy; długość i szerokość spódnicy, mięszłość rękawów, szerokość w pasie, wszystko w miarę. Linie sylwet spokojne i łagodne. Biały kolor był dominującym. Nie sprawiał on jednak wrażenia monotoni z powodu przybrań o pastelowych barwach liliowych, różowych i błękitnych. Styl: zmoderizowane rococo.

Jedynie bezwarunkowo nową jest moda kapelusów. Własna moda roku 1905. Imponująca, zachwała mieszanina barw. Można ją nazwać szalona, gdyż nie była tak piękna.

Jedną z najwspanialszych toalet miała hrabina Giżycka, Amerykanka z domu: kostyum z żytych koronek z mantylką *chine* około ramion, podtrzymywana etnema maszą; na kapeluszu długie, leżące pióro strusia. Artystycznie skomponowana toaleta miała hr. Lanckorońska: białe płócińko, tkanie w carreaux, inkrustowane koronkami. Hrabina Mirowska miała toaletę z ciemnoniebieskiego sukna z kremowymi koronkami; hrabina Baworowska: kremowe *voile* z haftami na niebieskim tle; hr. Michałowska: czarny jedwab z koronkami i biały kapelus z czarnymi piórami.

Zmarli.
Michał Manojłowic, generał porucznik, komendant 2 dywizji piechoty z Jarosława, umarł wczoraj nagle na udar serca w Starym Samborze. Manojłowic przybył do Sambora na przegląd wojsk, a śmierć zaskoczyła go w chwili, gdy przypatrywał się ćwiczeniom w strzelaniu.

Henryka br. Watmanowa z br. Brunickich, właścielka dóbr Rnda różaniecka i Zaleszczyki umarła wczoraj w Rudzie.

Mussaia znany romanista, profesor wiedzyńskiego uniwersytetu umarł dziś rano we Florency, jak stamtąd telegrafują.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolaj państwowych. Dnia 6 czerwca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +18.7, Tarnopol —, Lwów +20.7.

Skole +16.0 Przemysl —, Jaroslaw +22.1. Tarnów —, Nowy Zagradz +17.5 Kraków +22.0. Praga +19.7 Wiedeń +19.6 Semmering + —, Budapeszt +18.5. Ischl +18.6 Riva +20.1, Tryest +21.1 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

W jaki sposób są podawane sprawozdania o bitwach morskich?
(Z angielskiego.)

Praca przy sprawozdaniach o bitwie morskiej, odbywającej się w środku oceanu, jest jednym z najniebezpieczniejszych zadań, do jakich dziennikarz może być powołany. W każdej bitwie morskiej w ostatnich latach, od zatargu chinsko-japońskiego w r. 1894, aż dotychczas, były robione starania przez przedsiębiorczych właścicieli gazet o otrzymanie pozwolenia na to, żeby ich specyjni korespondenci mogli jechać z flotami; ale dotychczas rządy odmawiały. Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej wielu właścicieli gazet amerykańskich usilnie napierali na rząd marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., żeby go zmusić do przyjęcia korespondentów wojennych na pokład okrętów wojennych, ale wszelkie te starania były bezowocne.

Dzisiaj, wobec wielkiej bitwy morskiej, właściciele głównych gazet wynajmują specjalne parowce, które krążą w obrębie wód terytorjalnych, śledząc ruchy jednej lub drugiej z flot. Gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska na Dalekim Wschodzie, gazeta londyńska *Times* wykupiwała jeden z najlepiej urządzonych okrętów, jaki był kiedykolwiek na usługach gazety. Miał on za zadanie pilnować zdarzeń pod Portem Artura. Okręt ten, którego główny punkt oparcia był w Wei-hai-wei, miał instalację telegrafu bez drutu, za pomocą której zdalaka na morzu komunikował nowiny do stacyi, urządzonej na lądzie. Instalacya ta jednak spowodowała nieprzyjemności ze strony władz rosyjskich, które kazały ją znieść i zagroziły konfiskatą okrętu.

Życie na takim okręcie prasowym bywa bardzo niebezpieczne, kto więc pragnie oglądać lepiej wypadki, aldo zdjęć fotografie bitwy, musi trzymać się jak najbliżej floty. Bardzo często w takich razach okręt korespondenta służy za cel dla obu walczących stron gdyż każdy z admirałów w poplochu bitwy bierze okręt ten za przeciwnika.

Nie ma sceny równie wspaniałej i strasznej, jak wielka bitwa morska pomiędzy dwoma flotami, uposażonemi w współczesne pancerniki. Strzelanie zaczyna się często z odległości 9 do 13 kilometrów, później zaś, gdy okręty zbliżą się do siebie, działają armaty maszynowe i karabiny szybkostrzelne, ukryte w bociamieniu gnieździe statków. Rozpoczyna się piekielny hałas. Przy ogólnym używaniu prochu bezdymnego, wszystko, co się dzieje, może być łatwo dostrzeżanem z okrętu prasowego, zwłaszcza jeśli korespondenci umieją się na pomoście.

Praca korespondenta nie kończy się zgola, gdy umkną strzały, a strony wojujące przegladają swe straty, lub zwycięstwa; wtedy dopiero okręty prasowe zaczynają gwałtowny wyścig do najbliższego portu, żeby najpierw dostarczyć nowiny o bitwie swojej gazecie. Używa się również wybiegów strategicznych dla wprowadzenia w błąd konkurentów mniej sprytnych. Po bitwie na rzece Jalu, w r. 1894, gdy flota chinska została zniszczona, a Japonia dowiodła swej sily światu, dwa konkurencyjne okręty prasowe przedsięwzięły wyścig do najbliższego portu chinskiego z nowinami o bitwie. Jeden z okrętów wygrał wyścig prawie o dwie godziny, a korespondenci spieszyli na nim do telegrafu, winszując sobie wzajemnie, że uprzedzili innych. Gdy przyszł do biura telegraficznego, spotkali tam, ku ogólnemu zmartwieciu, dobrze znanego członka redakcyi gazety, do której należał drugi spóźniony okręt. Konkurent trzymał w swym ręku kabel i telegrafował długie, ogromnie kosztowne, wyciągi z Biblii!

Uczyniono tak naturalnie, żeby zatrzymać kabel, dopóki nie nadzieje okręt

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego.)
(Ciąg dalszy.)
— O czym mówisz? — pytałem.
— Mam na myśli tragiczną śmierć jego młodej małżonki — rzekł Dufroyer. — Po dwuletnim zaledwie z nim pożyciu młoda kobieta na polowaniu spadła z konia, złamała kręgosłup i w parę godzin zmarła w strasznych cierpieniach. Zostawiła dziecko, chłopczyka, liczącego zaledwie cztery miesiące w chwili śmierci matki. Durham tak rozpoczął po stracie żony, iż obawiano się u niego pomieszania zmysłów, teraz jednak widzę, że wróciło mu dawne zamieszanie sztuki. Życie mu szczyrze, iżby obraz jego zyskał ogólne uznanie, lecz jakkolwiek przyszedł mu niewątpliwie talent, mam w tym względzie pewne niedowierzanie. Na dziesięć tysięcy

artystów znajdzie się jeden zaledwie zdolny do namalowania prawdziwie dobrego historycznego obrazu.
Następnej niedzieli o czwartej po południu Dufroyer i ja byliśmy już u Durhama na Lancaster Gardens. Zastaliśmy wielu głośnych artystów z żonami, zebranych w jego pracowni, a wszyscy wpatrywali się w obraz z bogatą ramą, umieszczony na sztalugach wprost okna. Ja z Dufroyerem stanęliśmy w tyle, spoglądając z milczenia na grupę, przedstawioną na płótnie. Wątpliwości, żywione przez adwokatów, ustąpić musiały bezzwłocznie. Mieliśmy przed oczyma wspaniałe dzieło sztuki, a treść kompozycji warta była mozołnych trudów artysty. Wzięta była z „Dziwicy jeziora“ i przedstawiała Ellenę Douglas wśród straż w Stirling-Castle, otoczoną gburawymi żołnierzami Jakoba V. króla Szkocji. Obraz podpisany: „Słuchajcie, żołnierze!“, to jest pierwszymi słowami, wyrzeczonymi przez Ellenę, gdy odrzuciwszy płaszcz swój, ukazała się zdumionej straż w całym blasku swej piękności

i dumy rodowej. Wyraz, postawa bohaterki były zachwycające, czyniąc zaszczyt talentowi artysty, zarówno jak rzadkiej urodzie jego modelki.
Szedłem do Durhama, aby mu powinszować wykonania tak świetnego dzieła, gdy urządził stojąc obok artysty jakby zmartwychwstała Ellenę Douglas, już nie w narodowym stroju dziewczyny szkockiej, lecz w pełnym prostoty a jednak malowniczym ubraniu młodej Angielki. Od dużego, okrągłego, czarnego kapelusza, ozdobionego piórem, odbijała ciemnej cery, doskonale piękna twarz kobieca. Na tej twarzy jednak dostrzegłem wyraz jakby ukrywającego cierpienia, zdradzającego się w zagięciu ust i w spojrzeniu dużych czarnych oczu. Wyraz ten potęgował jeszcze wrażenie, wywierane przez urodziwą postać damy, a bohaterce przedstawionej na obrazie nadawał piętno geniuszu.
— Co pan o tem sądzi? — zapytał Durham, dotykając ramienia mego i wskazując na płótno.
— Winszuję panu z całego serca takiego dzieła — odparłem.
— Powodzenie mego utworu zawdzięczam tej oto pani — rzekł artysta — ona zrobiła mi ten zaszczyt i pozowała jako Ellena Douglas. Pani Head, czy mogę cię przedstawić lady Faulkner?
W odpowiedzi skłoniłem się z uszanowaniem, na co lady Faulkner odpowiedziała poważnym ukłonem.
— Rada jestem, że panu obraz się podoba — mówiła. — Oddawna pragnęłam widzieć ten ustęp poematu oddany na płótnie. Obraz zamówiłam u pana Durhama pod warunkiem, że ja będę służyła za model Ellenę Douglas. Chcę to dzieło ofiarować mężowi memu.
— Czy je widział już? — pytałem.
— Nie; maż mój obecnie bawi w Indyach. Marzył on o dużym obrazie, osnutym na ulubionego jego poematu i życzył sobie, abym ja przedstawiła na nim lady jako Ellena Douglas.

Dzięki talentowi pana Durham mogłam zażądać uczynić jego życzeniem, z czego jestem bardzo zadowolona.
Ktoś inny zaczął lady Faulkner, odszedłem więc, lecz twarz pięknej kobiety pociągała mnie takim urokiem, że gonilem ciągle za nią oczyma. Naraz zauważyłem, że ona jakby nastuchiwała czegoś, następnie pobiegła do drzwi pracowni. Słychać za niemi było stapanie drobnych nóg jak głos jakiś, usiłował coś wyperswadować dziecku. Po chwili maleństwo krzyknęło radośnie, niebawem wróciła lady Faulkner, niosąc na rękach synka Durhama.
Chłopiec był śliczny, mógł twarzą swoją zachwycać ludzi. Czoło jego ocieniały gęste pierścienie złotych blond włosów, oczy miał duże szafirowe, rączki białe, tłuściutkie, wyglądał na zdrowego, silnego malca. Trzymała panią Faulkner oburącz za szyję. Zobaczywszy tyle osób w pokoju, przestraszył się i płakać zaczął, lecz odwróciwszy twarzą do pięknej lady, uśmiechał się do niej wesoło. (C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Szparagi do 20 maja po 1 k. 80 h. kilo wybierane duże, szparagi piękne zwykłe po 1 k. 50 hal., później po 4 k. 80 h. paczka 5-kilowa, poleca Dwór Łapszyn — Brzeźniany.
Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5-kilowa. Dwór Łapszyn — Brzeźniany.



Herby monogramy ze złota i srebra poleca Engelstus Maryan UNGER, rytownik (Graver) oraz pracownia picieści kaskawskich i metalowych, Lwów, Akademicka 6.

Do sprzedania sześciokonna młodociana przewozowa, fabryki Schmitzwortha, bez manna, zupełnie użyteczna, za cenę 600 kor. Artystycznie wykonana, prawie nowa, wielka kuchnia, cała zełazna za cenę 400 koron. Zgłoszenia przyjmuje Schaller, kontrolor Rady powiatowej, Lwów, Pańska 21.

Rutynowany Agronom w średnim wieku, poszukuje posady od Jana. Adres „Rolnik“ biuro dzienników Flohna — Lwów.

5.000 ubrań 3.000 szarżemskich, 4.000 ubrań daleceńskich. Uniformy dla panów studentów. Ubrania sportowe po bardzo niskich cenach, tylko u Tiring Bracl, następcza Jakob Geller, — Lwów, Jagiellońska 2.

Pokój dla pań lub panów, frontowy, do wynajęcia zaraz — Mikolajka 12, parter.

Do wynajęcia saraż, ul. Podewiejskiej, do wynajęcia saraż — Mikolajka 12, parter.

Do egzaminu sądowego przygotowanie w trzech miesiącach. Poste restante S. H. M. Lwów.

Zarządca dóbr, teoretycznie i praktycznie wykształcony, postępowy gospodarz, w średnim wieku, poleca usługi swe PT. Właścicielom większych dóbr ziemskich od 1 lipca b. r. Łaska we zgłoszenia przyjmuje pod literami: F. B. poczta Tyrawa Wołoska.

w Truskawcu Pensjonat Janina, nowo urządzony, położony w parku naprzeciw faszczki. Otwarcie 25 maja. Zgłoszenia do pensjonatu. Poczta w miejscy. 295

Lwowska fabryka chemiczna „Ilen“ wyrabia i poleca

Mydła toaletowe od najczystszych do najwykwintniejszych, niestępujące mydłom zagranicznym.

Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.

Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.

Puder Eunicie w trzech kolorach.

Atrament kancelaryjny, atramenty kolorowe, farby do stempel, Gumy do klejenia, Płyn do wywabiania plam.

Środki opatrunkowe.

Kapiele z kwasem węglanym a la Kapiele balsamiczno-borowinowe. Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogeriach i sklepach galanterijnych. Prospekty i cenniki franco i gratis.

TAPETY

(Wzory wysyłam opłatnie.)

Ozereśnie 5-kilowy koszyk, franco, koron 3 20, rozpr. C. Fischer, Güz — Eksperthaus. 77

Zdrowie dla wszystkich!
NEURALGIE, bóle głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu pigulek antineuralgicznych doktora Cremera. Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. Paul Schmitt, rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach P. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 28

J. Krasa, handel pierzem w Smolewie, koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dowolna. Uprasam o dokładny adres. 379

materiale meblowe, dywany i portyery

Story i żaluzje do okien z własnej fabryki poleca **W. Adamski**, Hotel George'a, róg ul. Sobieskiego 4, Akademickiej i Tańskiej. Lwów, (dawniej Jürgens).

„Kronika w obrazach“

najtańszy polski ilustrowany tygodnik, wychodzi w Lwowie każdej soboty rano i z tą chwilą jest w całym kraju wszędzie do nabycia. Własne zdjęcia fotograficzne i własna cynkografia. Opisy najsensacyjniejszych wypadków. W każdym numerze kilkanaście rytmów. Cena pojedynczego egzemplarza 12 hal. W prenumeracie roczne 7 koron. 358
Adres: „Kronika w obrazach“, Lwów, plac Hallceki 14.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. (Czas środkowo-europejski.)

POCIĄG	przep. osob. przycz. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG	przep. osob. odc. o g.	Z Lwowa do (z dworca głównego)
12 20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochny (od 1/7 do 30/9 w.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 w.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowic, Dorny Watry i Suczawy.	12 45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kozyrnycza, Rozwadowa, Dynowa, Jassa, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sączka (p. Tarnów), Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 w.), Kalusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
2 31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sączka (p. Tarnów), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)	2 51	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Miela (p. Dębica), Orłowa, Wieliczki, Oświęcim
—	6 00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcim, Wieliczki, Orłowa, N. Sączka (p. Tarnów), Zakopanego, Jassa, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)	—	6 15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuzan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6 10	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Delatyna (p. Kolomyje od 1/5 do 30/9 w.) w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 w.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy	—	6 30	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7 20	Podwoleczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów	—	6 55	Jaworowa
—	7 29	Ławocznego, (Peszta), Borysławia, Kalusza	—	7 30	Ławocznego, (Peszta), Kalusza, Drohobycza, Borysławia
—	7 59	Rawy ruskiej, Sokala	8 25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 w.)
—	8 05	Stanisławowa, Żydaczowa	—	8 35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemysł), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sączka, Orłowa, Wieliczki, Oświęcim, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 w.)
—	8 15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa	—	9 00	Sambora, Strzyżek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jassa, Nowego Sączka, Orłowa
—	8 18	Jaworowa	—	9 20	Ickan, Worochny (od 1/7 do 30/9 w.) w niedzielę i święta) Kalusza, Delatyna (p. Kolomyje), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowic, Suczawy
—	8 50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcim, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Peszta) i Chyrowa (p. Przemysł)	—	10 55	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	10 05	Kolomyje, Żydaczowa, Potutor, Körösmező	—	11 10	Balczka, Sokala, Lubaczowa
—	10 35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	2 00	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skąły, Iwania pustego, Grzymałowa
—	11 45	Ławocznego, Kalusza, Strzyżek, Borysławia, Kochawiny	—	2 40	Ickan, (Botuzan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmanis, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
—	11 55	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	—	2 50	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemysł), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sączka, Dworzec
1 30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sączka, Jassa, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)	—	2 55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kalusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 w. w niedzielę i święta)
—	1 40	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmanis, Nowosielicy (p. Zuzek), Serethu, Radowic, Berhomethu (w poniedziałek), Suczawy	—	4 10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemysł)
—	1 50	Sambora, Zakopanego, N. Sączka, Jassa, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	—	4 20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	2 30	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa	—	5 50	Kolomyje, Żydaczowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9 w.)
—	3 45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Jaworowa, Borysławia	—	5 58	Jaworowa
—	4 22	Jaworowa	—	6 25	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia, Kalusza
—	5 00	Balczka, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	6 35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Peszta), Sanoka (p. Przemysł), N. Sączka, Orłowa, Oświęcim
—	5 25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcim, Suchy, Kocynyzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Miela (p. Dębica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemysł)	—	7 30	Rawy ruskiej, Sokala
—	5 30	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skąły, Kopyczyniec, Grzymałowa	—	9 00	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	5 45	Ickan, Żydaczowa, Kalusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	10 05	Przemysł (od 1/5 do 30/9 w.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jassa
8 40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kozyrnycza, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 w.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 w.), N. Sączka (p. Tarnów), Jassa, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemysł)	—	10 40	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9 10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10 55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jassa, N. Sączka, Orłowa, Zakopanego
—	9 20	Sambora, Orłowa, N. Sączka, Jassa, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	—	11 00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jassa, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	9 50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcim, Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, Jassa, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)	—	11 05	Podwoleczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skąły, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10 20	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skąły, Iwania pustego, Husiatyna	—	11 10	Strzyżka, Drohobycza, Borysławia
—	10 50	Ławocznego, (Peszta), Kalusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny	—	6 43	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7 00	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	11 15	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11 34	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor	—	3 13	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skąły, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	2 15	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa	—	9 23	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	5 15	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skąły, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	—	11 24	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Skąły, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA! Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskim c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana 1. 9.

CZYTAJCIE!
377

Czyż nigdy nie damy jej skonać?
Bzecz o propinacyi.
Napisal Idris

Wobec konieczności nabycia dochodu dla kraju i miast
Wobec zamiarów przedłużenia PLAGI PROPINACYJNEJ

Cena 1 korona. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowy specjał!

PORT ARTUR jest przedewszystkiem wyrobem krajowym.
PORT ARTUR jest to likier czysty, zdrowy i smaczny.
PORT ARTUR jest wyrobem naturalnym.
PORT ARTUR jest sprósowany z najlepszych ziół i kwiatów.
PORT ARTUR zastępuje najlepszy koniak.
PORT ARTUR wzmacnia żołądek i budzi apetyt.
PORT ARTUR nie powinien w żadnym domu brakować.
PORT ARTUR jest oryginalnym pomysłem i wynalazkiem chemicznym badanym.
PORT ARTUR posiada markę ochronną.

Ośmielam się prosić szanownych odbiorców aby dla przekonania się próbowali ten nowy wyrób. Wszyskie zamówienia wykonują się natychmiast pością lub koleją. Oryginalne dwie flaszki mieszczą się w kolli pościowym. Butelka oryginalna kosztuje 2 kor. 40 hal. Każdą ilość dostawiam do domu. Prawdziwe tylko z poniżej umieszczonym oznaczeniem. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach, restauracjach i kawiarniach. Z należnym szacunkiem Fabryczny skład wódek polskich, likierów, rosółtów i ramu w. wyrobu

ADOLF WANK
dostawca c. k. urzędników państwowych. Lwów, ul. Zybilkiewicza 45.
Chemiczne Laboratorium L. 66/905 król. stoł. miasta Lwowa
Orzeczenie.

Przesłań mi przez Pana próbę likieru własnego wyrobu „Portu Artura“ zbadałem i przekonaniem się, że jest on otrzymany z materiałów czystych, tak, że jako wyrób dobry śmiało polecić mogę.
Mieczysław Dunin Wąsowicz m. p. (L. S.).
dr. fil. Uniw. fr. b. i mgr. farmacji, chemik sądowy reskr. c. k. Min. spr. wewn. upow. do badań spożywczych, kierownik chem. Laboratorium król. stoł. m. Lwowa.

Tylko ta flaszka likieru jest prawdziwa i oryginalna, która zaopatrzona jest w naklejkę ochronną z napisem: „Port Artura“ i wyrobioną z armaty — przeto nadszaleńców proszę poszukiwać będę.
380

ŻEGIESTÓW Zakład zdrojowo-kapielowy w Galicyi nad Popradem
Poczta, telegraf, kolej w miejscy.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. — Dwie restauracje. Pensjonat z całonocnym utrzymaniem zaletnie od pokoju od k. 8 dziennie. — Lekarski ordynujący Dr. TYMOEUSZ PIOTROWSKI, asystent kliniki akuszerskiej, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

Woda Żegiestowska, najsilniejsza szcawa żelazista znajdująca się we wszystkich składkach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na życzenie odwrotną pocztą 346

Zarząd Zakładu zdrojowo-kapielowego w Żegiestowie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
ogłasza niniejszym rozprawę licytacyjną na majęce się budowlane koszar trenu przy ulicy Arszewskiego we Lwowie. — Licytacja odbędzie się dnia 20 czerwca 1905 o godz. 11. przed południem w miejskim Urzędzie budownictwem. Oferty wnioskożone na sumę ryczałtową do klucza lub też na poszczególne działy robót. Warunki, plany, przedmiar i opis są do przeglądnięcia w miejsk. Urzędzie budownictwem w godzinach urzędowych.
Lwów dnia 6 czerwca 1905. 378

LUBIEN Zakład zdrojowo-kapielowy i hydropatyczny. 299
Stacya kolei Lubień.

Najsilniejsza woda słarszana na kontynencie.
Kąpiele słarszane, borowinowe, siarczanowo-gazowe, kąpiele gazowe z kwasu węglowego jak w Neuhain w Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet najbardziej zastrzeżone formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego. Ischias, artretyzm, nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenia okostnej, choroby skórne i kobiece, późniejsze postacie kły. Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką. Urządzenie wzorowe. Zazienki, ogrzewane parą, mieszkania wygodne już od 1 kor. dziennie, wielka część mieszkań do opalania. Restauracja dobra i nie droga — cały wikt już za 48 kor. miesięcznie. — Ombiter zakładowy do każdego pociągu 20 h. od osoby. Szon kąpielowy od 20 maja do końca września. Wszelkie wyjaśnienia udziela odwrotną pocztą Zarząd kąpielowy.
Lekarz zakładowy Dr. Kazimierz Wernicki, Syn.

Uprasamy Szanownych czytelników, aby samowolnie lub kupując przedmioty reklamowane w Gascie Narodowej lub w ogóle korzystające z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na Gascę Narodową jako na źródło, skąd informację swoje naczepnili. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń Gascy Narodowej.